Nr 139. Kraków, Sobota 26 Marca 1910. Rok XXIX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Program Guczkowa.

(Telegr. pet. ag. tel.)

Petersburg, 26 marca.

W Dumie przed rozpoczęciem posiedzenia zapełniły się galerye. Prezydent Guczkow pojawił się na estradzie powitany burzliwymi oklaskami przez centrum, nacyonalistów i część opozycyi.

W mowie powitalnej oświadczył Guczkow między innemi, że jest z przekonania konstytucyjnym monarchistą i jest zdania, że Rosya może pomyślnie się rozwijać tylko przy konstytucyjno-monarchicznym ustroju państwowym, przy reprezentacyi ludu z daleko idącemi uprawnieniami ustawodawczemi, oraz przy rządzie odpowiedzialnym tylko wobec monarchy a nie wobec politycznych stronnictw. (Oklaski na sali, poruszenie i oburzenia na prawicy). Poza formą konstytucyjnej monarchii, a specyalnie poza parlamentaryzmem, nie widzi mowca konstytucyjnego rozwoju dzisiejszej Rosyi, z jej właściwościami, które są dziedziczną częścią rosyjskiej historyi i tkwią w istocie Rosyi.

Jednakże kwestye polityczne nie stoją na porządku dziennym. Na porządek dzienny przyjść muszą tysiące spraw. Prezydent wylicza projekty ustaw, które czekają załatwienia Dumy, i wskazuje specyalnie na sprawę obrony kraju i szkolnictwa elementarnego, gdyż te wymagają najpierw załatwienia. Kwestye polityczne powinny zejść na drugi plan, a choćby najostrzejsze polityczne różnice nie powinny paraliżować pracy.

Władza prezydenta, wypływająca z regulaminu, winna być używaną ku ochronie godności Dumy, dla wypielęgnowania cywilizowanych, parlamentarnych zwyczajów i ochrony porządku, bez czego poważna ustawodawcza praca nie da się pomyśleć. W walce z nieprawdziwem słowem prawda jest silniejszą, aniżeli dzwonek prezydenta, aniżeli artykuł regulaminu. (Długotrwałe oklaski u centrum, u nacyonalistów i u części opozycyi).

Następstwa dymisyi Chomiakowa.

Petersburg. W związku z ustąpieniem Chomiakowa i wyborem Guczkowa na prezydenta Dumy utrzymuje się pogłoska o możliwości przesilenia gabinetowego. Jak donosi „N. Ruś", w Radzie ministrów z powodu zmiany prezydenta Dumy nastąpiły nader silne nieporozumienia między prezydentem ministrów Stołypinem i ministrem komunikacyi Ruchłowem z jednej strony a pozostałymi członkami gabinetu z drugiej strony. Z powodu tych różnic możliwe jest ustąpienie wszystkich ministrów, z wyjątkiem Stołypina i Ruchłowa. Jak słychać, prezydent ministrów Stołypin dokłada wszelkich starań, aby zażegnać przesilenie.

Wybuch Etny.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Cattania. W ciągu nocy wzmogła się czynność krateru Etny. Z krateru wśród wielkiego huku wydobywa się wielka ilość wulkanicznych kamieni i rozżarzonego popiołu. Potok lawy posuwa się szybko naprzód i znajduje się już w oddaleniu 5 km. od Borello. **Szkody są bardzo wielkie.**

Cattania. Wybuch Etny był w ciągu nocy bardzo gwałtowny i towarzyszył mu silny huk. Górny krater wyrzuca rozmaite kamienie wulkaniczne. Strumień lawy ciągle się posuwa naprzód.

Cattania. Potok lawy ciągle posuwa się naprzód i zagraża miejscowości Nicolosi.

Cattania. Potok lawy wczoraj po południu dosięgnął okolicy Galvagna i zbliżył się do miejscowości Palaccello. Drugie ramię potoku lawy porusza się w kierunku Nicolosi. Oba olbrzymie potoki lawy niszczą po drodze całe uprawne obszary i wywołują wszędzie zniszczenie i rozpacz u ludności. Główny potok lawy płynie z krateru Albanello i rozlewa się **na 200 m. szeroko**; dosięgnął on urodzajnych okolic Palaccello. Tłumy ludności miejscowej i turystów przyglądają się groźnemu zjawisku, któremu towarzyszy głuchy łoskot,

Rzym. Dzienniki wieczorne przynoszą szczegóły o wybuchu Etny, donosząc, że największą czynność objawia krater Tanca di Volta San Giorolamo, który wyrzuca kaskady lawy. Środkowe kratery wyrzucają białe chmury dymu. Lawa zniszczyła w kilku miejscach serpentynę prowadzącą na Etnę. Dyrektor obserwatorym na Etnie prof. Ricco, który zanadto zbliżył się do otworu krateru, został zasypany popiołem i tylko z trudem się uratował. Profesor ten podaje, że wybuch obecny jest silniejszy od wybuchu w r. 1894, który uważano za silny.

„Corriere d'Italia" zamieszcza wywiad z badaczem wulkanu Mercali z Neapolu; jego zdaniem, obecny wybuch jest powtórzeniem się wybuchu z r. 1908, który nie trwał długo. Profesor sądzi, że także i obecny wybuch nie będzie długo trwał, a sądząc po normalnym jego charakterze, miejscowości, położone u stóp Etny, nie odniosą wielkiej szkody

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „N. Reformy").

Przed zgromadzeniem narodowem w Grecyi.

Berlin. Do „Local Anzg." donoszą z Aten: Król nie chce odczytać orędzia, zwołującego zgromadzenie narodowe, jeżeli przedtem Liga wojskowa nie da pisemnego przyrzeczenia, że się natychmiast rozwiąże. Między Ligą a królem pośredniczy Dragumis.

Kwestya macedońska.

Wiedeń, „W. Allg. Ztg" donosi z Sofii: Szefowie band macedońskich otrzymali powołanie do centralnego komitetu, gdzie otrzymają nowe instrukcye. Zarządzenie to stoi z związku z pogłoskami, jakoby podróż króla Ferdynanda do Konstantynopola była zapowiedzią bliskiej rezygnacyi Bułgaryi z Macedonii.

Bułgarya i Turcya.

Konstantynopol. Wczoraj odbyła się pierwsza polityczna konferencya bułgarskich ministrów Paprikowa i Liapczewa z wielkim wezyrem i tureckim ministrem spraw zagranicznych w kwestyach turecko-bułgarskich dotąd jeszcze niezałatwionych. — Według oświadczenia pewnej miarodajnej bułgarskiej osobistości, tureccy ministrowie okazali dobrą wolę, należy jednakże wyczekiwać, czy zamiary ich dadzą się urzeczywistnić. — Z bułgarskiej strony donoszą, że połączenie kolejowe Kistendüll-Kumanowo przewidziane jest w jednej z poprzednich umów, według której ma ono być wykonanem do r. 1912.

Echa zajść w Ruszczuku.

Sofia. W poszczególnych miastach prowincyonalnych i wsiach odbywają się jeszcze ciągle mityngi z protestem przeciw zajściom w Ruszczuku. W Sofii zmniejszyło się widocznie wzburzenie ludności.

Podróże króla serbskiego.

Petersburg, Pet. ag. tel. donosi: Car Mikołaj złożył wczoraj odwiedziny królowi Piotrowi i zabawił u niego pół godziny.

Petersburg. Król Piotr złożył w. księżnie Maryi Pawłownie wizytę, jak również zastępcom wszystkich wielkich mocarstw, poczem przyjął deputacyę szlachty gub. petersburskiej. Wieczorem odbyło się przyjęcie u pary carskiej w pałacu Aleksandra w Carskiem Siole; w przyjęciu tem oprócz obustronnych świt, wziął także udział prezydent ministrów Stołypin i minister spraw zagranicznych Izwolski.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Metropolita Antonius złożył wczoraj królowi serbskiemu odwiedziny. Król Piotr zwiedził Eremitaż i pałac zimowy.

Sofia. Według doniesień dzienników, król Piotr serbski w przyszły wtorek wyjedzie z Petersburga i przez Somowit, Sofię i Filipopol uda się do Konstantynopola. Na dworcu kolejowym w Filipopolu powita króla Piotra król Ferdynand bułgarski.

Z Austro-Węgier.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Praga. Na kongresie partyi czesko-katolickiej, jaki się odbędzie dnia 27 b. m., zaproponowana będzie zmiana dotychczasowej nazwy partyi na nazwę: czeska partya chrześcijańsko-społeczna.

Awans majowy w armii.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że w awansie majowym wielu generałów otrzyma wyższe stopnie.

Reformy ustaw wojskowych.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi: W ministerstwie wojny ukończono już prace około ostatecznego zredagowania ustawy o zaopatrzeniu podoficerów, oraz prace w sprawie rewizyi bośniackiego statutu wojskowego z r. 1880. Kwestya podoficerów uregulowana jest dotąd ustawą o certyfikatystach z r. 1873. Ustawa ta będzie rozszerzona na kraje aneksyjne.

Dużo czasu poświęcono nowej ustawie wojskowej, a to ze względu na kraje anektowane. Postanowienia ustawy, odnoszące się do krajów okupacyjnych, muszą być zasadniczo zmienione. Przedewszystkiem w krajach okupowanych nie było ogólnej służby wojskowej, obowiązującej do tego stopnia, jak w całej monarchii austro-węgierskiej; w krajach okupowanych można było bowiem dawać zastępcę. Postanowienie to będzie obecnie nieważne.

Zastanawiano się również nad kwestyą, czy nowa ustawa wojskowa, ze względu na trudności, na jaki natrafi ona na Węgrzech, może być odrazu wprowadzona do krajów anektowanych. Ostatecznie od zamiaru tego odstąpiono, gdyż powstałyby nowe trudności parlamentarno.

Nadto rozważano sprawę stworzenia obrony krajowej specyalnie dla krajów anektowanych. W tej mierze ministerstwo wojny wychodzi z czysto wojskowego stanowiska, uważając obronę krajową austryacką i honwedów węgierskich za twory o czysto politycznym charakterze.

Echa zajść w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Zainteresowanie się śledztwem w sprawie zajść w Sejmie osłabło już.

Charakterystycznem było zeznanie b. sekretarza stanu Sterenyi'ego, który oświadczył, że nie może podać nazwisk winnych posłów, ponieważ ciżba, jaka powstała na owem posiedzeniu Sejmu, była tak wielka, że nie mógł rozróżnić atakujących posłów.

Budapeszt. Geza Polonyi oświadcza, że nie przyjmuje zaofiarowanej mu kandydatury w śródmieściu jako kontrkandydatury przeciw kandydaturze prezydenta ministrów.

Serbski kongres kościelny.

Budapeszt. Jak „Pester Lloyd" donosi, cesarz zwołał serbski kongres kościelny na dzień 29 maja b. r. do Karłowic. Program obrad kongresu obejmuje oprócz zwykłych przedmiotów obrad także definitywną organizacyę autonomii kościelnej, która od r. 1863 czeka na ostateczne załatwienie. Wybory, jakie się mają odbyć, będą miały prawdopodobie przebieg bardzo burzliwy. We walce wyborczej radykalni Serbowie staną naprzeciw samodzielnych Serbów. Dotąd radykali rozporządzają mierną większością. Co do wysłania królewskiego komisarza na kongres dotychczas nie zapadło rozstrzygnięcie. Gdyby przewidzianym był spokojny przebieg wyborów i obrad, to desygnowanie komisarza królewskiego byłoby zbytecznem.

Telegramy

z dnia 26 marca.

Berlin. „Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że eksprezydent Roosevelt w czasie pobytu w Berlinie, na życzenie cesarza Wilhelma, zamieszka w zamku cesarskim; w zamku cesarskim zamieszkiwali dotąd tylko książęta panujący, poza tem jeden tylko Zeppelin otrzymał podobne odznaczenie.

Londyn. Według doniesienia dzienników z Kairo, Roosevelt przyjęty został tak entuzyastycznie przez bawiących tam Amerykanów, że był zmuszony ukryć się przed manifestacyami.

Porozumienie austro-rosyjskie.

Berlin. „Berl. Tgbltt." donosi z Konstantynopola: Prasa turecka dopiero teraz zajmuje się żywo porozumieniem austro-rosyjskim i jest oburzona tonem ogłoszonych dokumentów. Specyalnie punkt II trzeciego dokumentu Izwolskiego poruszył do żywego Koła dyplomatyczne Turcyi. Punkt ten powiada, że mocarstwa pragną popierać w Turcyi nowy rząd, jeśli przyjmie zasadę równouprawnienia wszystkich narodowości. Notatkę to uważają w Konstantynopolu jako brak taktu, gdyż brzmi to poprostu jako napomnienie. Podobny punkt zawarty w międzynarodowych traktatach może — zdaniem prasy tureckiej — stać się niebezpieczną bronią w rękach dyplomacyi..

Kanclerz niemiecki w Rzymie.

Berlin. Rzymski korespondent „Berliner Tageblattu" donosi, że kanclerz Bethmann-Hollweg jest ogromnie zachwycony konferencyą, jaką miał z królem Wiktorem Emanuelem. Trójprzymierze jest dziś o wiele silniejsze, niż niem było kiedykolwiek, zwłaszcza, że stosunki między Austro-Węgrami a Włochami znacznie się poprawiły.

Korespondent donosi także o audyencyi kanclerza Betthmanna-Hollwega u papieża Piusa X. Papież nie mówi językiem francuskim, chociaż go rozumie, mówił więc do Bethmanna-Hollwega po włosku; kanclerz zaś zna język włoski, ale nim nie włada do tego stopnia, aby się mógł nim posługiwać w rozmowie, dlatego też mówił do papieża po francusku. Obaj więc obeszli się bez tłómacza.

W czasie tej rozmowy nie poruszano kwestyi biskupstwa gnieźnieńskiego; tak samo nie poruszano też stosunku centrum.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Według doniesienia „Giornale di Italia", król polecił Luzattiemu utworzenie gabinetu. Dziennik dodaje, że Luzatti może liczyć na pełne poparcie Giolittiego.

Z senatu włoskiego.

Rzym. Senat przyjął cały projekt w sprawie rewizyi taryfy cłowej 281 głosami przeciw 5 i przystąpił do obrad nad budżetem na rok 1910.

Francya i Maroko.

Paryż. Izba przyjęła 462 głosami przeciw 74 kredyt dodatkowy do budżetu na r. 1910 z powodu operacyj w Maroku. W odpowiedzi na krytykę deputowanego socyalno-demokratycznego minister spraw zagranicznych Pichon usprawiedliwiał kampanię marokańską i wyraził radość z tego powodu, że polityka Francyi w Maroku uzyskała zgodę wszystkich mocarstw, oraz z tego powodu, że udało się z Marokiem zawrzeć umowę, która reguluje wszystkie trudności.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano między innymi dyrektora więzienia weneckiego. Zeznał on, że Naumow, gdy mu odebrano amulet, jaki otrzymał od Tarnowskiej, przeszedł poważną chorobę nerwową, przez kilka godzin płakał i był zdesperowany.

Nadzorca więzieny Gorgini zeznał, że Tarnowska ofiarowała mu 30.000 lirów, jeżeli dopomoże jej do ucieczki. Tarnowska rektyfikowała te zeznania o tyle, że chciała za te pieniądze zmiany celi, ponieważ ta cela, którą jej dano, była bardzo brudna.

Zjazd pedagogiczny.

Obrady dorocznego zjazdu delegatów Tow. pedagogicznego zakończyły się we Lwowie we czwartek po południu uchwaleniem następujących rezolucyi:

1) Zjazd uprasza prezesa dra Tomaszewskiego, ażeby najrychlej poczynił kroki, gdzie należy, celem pomyślnego załatwienia rekursu w sprawie przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielkom zamężnym za nauczycielami, którym Rada szkolna krajowa nieprawnie ten dodatek odbiera.

2) Walny Zjazd delegatów poleca Zarządowi głównemu, aby na przyszłość żądał stanowczo od Zarządów oddziałowych nadsyłania jednej trzeciej części wkładek i wpisowego według wykazu członków, a nie według zebranych wkładek.

3) Walny Zjazd wzywa Zarząd główny, aby drogą konkursu przystąpił do wydania dziełek dla młodzieży wiejskiej.

4) Walny Zjazd wzywa Zarząd główny, aby sporządził katalog książek do bibliotek dla młodzieży według stopnia rozwoju młodzieży, skwalifikował, które książki nadają się dla dziatwy wiejskiej, które dla dziatwy miejskiej i utrzymywał w trwałej ewidencyi wydawnictwa dla młodzieży, aby nauczycielstwo mogło się oryentować, jakie wydawnictwa dla ich wartości zasługują na poparcie i rozszerzanie.

Po przyjęciu tych rezolucyj omawiano referat prof. dra Mańkowskiego, wygłoszony na kongresie pedagogicznym, którym to referatem uczuło się nauczycielstwo dotknięte. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw poglądom, wyrażonym w tym referacie.

Przy wyborach nowego Zarządu, prezesem Towarzystwa wybrany został — jak to już donieśliśmy — ponownie poseł dr Tomaszewski, a wiceprezesami pp. Kornel Jaworski i Stanisław Polaczek.

Do Zarządu weszli ze Lwowa pp.: Józef Piórkiewicz, Michał Siciński, Jan Kornecki, Michał Mucha, Edward Szajowski, Marya Rudnicka, Leon Stachoń, Piotr Zdek, dr Jan Wasung, Wiktor Brzeziński. Zamiejscowi: Wiktor Balicki (Sambor), Stan. Bieniowski (Zaleszczyki), Jan Majer (Gorlice), Julian Baciewicz (Trembowla), Ludwik Dziadecki (Leżajsk), Sylwester Głogoszewski (Czyszki), Hieronim Przepiliński (Komarno), Seweryn Krzyżanowski (Kołomyja), Wincenty Manierski (Krosno), Fr. Wielgus (Pilzno), M. Turczaniewicz (Buczacz) i Jan Nowakowski (Stryj).

Na wniosek Zarządu głównego zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa bar. Adolfa Brunickiego.

Wreszcie uchwalono wniosek p. M. Muchy, żądający energicznej akcyi ze strony nauczycielstwa polskiego przy mającym nastąpić spisie ludności.

Na tem zakończono zjazd.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 26 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wielka Sobota. Dyzmy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 32, zachód o godz. 5 m. 59. długość dnia godzin 12 min. 27.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Teatr miejski we Lwowie: Zamknięty.

Niedziela, 27 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wielkanoc. — Zmartwychwstanie P. J.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 30, zachód o godz. 6 m. 00; długość dnia godzin 12 min. 30.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po południu „Tricoche i Cacolet", wiecz. „Balladyna".

Teatr ludowy: pop. „Ona i jej mąż", wiecz. „Wesele Fonsia".

Poniedziałek, 28 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wielkanocny. Jana Kap.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 27, zachód o godz. 6 m. 02; długość dnia godzin 12 min. 35.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po południu „Aktorki", wieczorem „Fryderyk Wielki".

Teatr ludowy: pop. „Pod białym koniem", wiecz. „Hulaj dusza".

Wtorek, 29 marca.

Kalendarzyk kościelny: Wiktoryna i Eustazego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 25, zachód o godz. 6 m. 04; długość dnia godzin 12 min. 39.

Teatr miejski imienia Słowackiego; „Dzieje Orestesa".

Teatr ludowy: pop. „Ciotka Karola", wiecz. „Lalka".

Dzisiejszy popołudniowy numer „Nowej Reformy" ukaże się o zwykłej porze. Ekspedycya uprasza odbiorców o możliwie wczesne zgłaszanie się po dziennik, gdyż o godzinie 7 wieczór będą dzisiaj biura administracyi zamknięte.

Pielgrzymka po grobach. Tłumy pobożnych zwiedzały wczoraj, jak co roku, groby Chrystusa w kościołach krakowskich. Potoki światła, zalewające artystycznie urządzone groty grobu Pańskiego, tryle ukrytych między krzewami ptaków i ten cichy smutek wielkiej tajemnicy Golgoty, uroczyście nastrajają zwiedzających i zagłębiają ich w cichą zadumę przed grobem Chrystusa.

Nader gustownie i ze smakiem artystycznym urządzony był grób w kościele OO. Pijarów. Nawa główna w przedniej części koło ołtarza głównego obwieszona była różnobarwnemi materyami, o rozmaitych odcieniach barwy fioletowej, amarantowej i seledynowej, na nich zawieszono bogato ubrane girlandy gałązek i kwiatów.

Przed grobem Chrystusa tryskała fontanna. Nawa cała lśniła od lampek elektrycznych, wiszących na zewnątrz lub ukrytych za zasłonami, z poza których wydobywało się, miłe, barwne, przyćmione światło, a wysoko u góry w blaskach silnego światła błyszczy wystawiona monstracya. Wrażenie całości nadzwyczaj miłe.

Podobnie jak zeszłego roku, urządzone są groby w kościele Maryackim i w Katedrze. W kościele OO. Dominikanów grób zastępuje duża rzeźba przedstawiająca zdjęcie Chrystusa z krzyża. Potężny chór śpiewa wielkanocne pieśni. W kościele OO. Franciszkanów grób wciśnięty jest w głęboką grotę, obramioną kwiatami i krzewami. Piękną dekoracyę kwiatową urządzili nad grobem OO. Kapucyni, na ogół jednak grób skromniej urządzony niż zeszłego roku. Należy jeszcze podnieść skromne ale bardzo piękne dekoracye grobów w kościołach: św. Floryana, św. Tomasza, św. Piotra i Pawła, św. Barbary, Bożego Ciała, OO. Karmelitów, SS. Wizytek, OO. Misyonarzy i OO. Zmartwychwstańców. Specyalną dekoracyę w stylu korynckim można było podziwiać w kościele św. Krzyża, gdzie co roku nad stroną dekoracyjną czuwa dyrekcya teatru miejskiego.

Przy grobach w kościele N. M. Panny, katedralnym, św. Piotra i OO. Karmelitów stała honorowa straż wojskowa, w kościela zaś św. Floryana czuwała ochotnicza straż pożarna.

Kościoły: św. Anny, św. Piotra i Pawła, jak również katedrę, zamknięto wczoraj koło godz. 8 wieczorem.

Zwiedzanie grobów będzie trwało jeszcze przez cały dzień dzisiejszy aż do rezurekcyi.

Nowa hipoteka. Z prezydyum sądu wyższego w Krakowie otrzymujemy pismo następujące:

Z powodu wzmianki, zawartej w artykule p. t. „Nowa hipoteka krakowska", umieszczonym w kronice porannego wydania „Nowej Reformy" z dnia 22 marca 1910, że czynność założenia ksiąg gruntowych dla Wielkiego Krakowa potrwa przypuszczalnie lat około 10, upraszam Szanowną Redakcyę o zaznaczenie w swym organie, że prezydyum sądu wyższego w porozumieniu z krajową władzą skarbową poczyniło wszelkie możliwe zarządzenia, by akcya ta jak najszybciej postępowała. Wobec tego istnieje uzasadniona nadzieja, że odnośne prace, które np. w Gracu trwały rzeczywiście pełnych 10 lat, u nas znacznie prędzej ukończone zostaną.

Zlot sokoli. Komisya kwaterunkowa „Sokoła" krakowskiego ukonstytuowała się pod przewodnictwem radcy miejskiego dra Władysława Wasunga, wybierając na sekretarzy pp. J. Janickiego i B. Stankiewicza. Uchwalono dążyć do pomieszczenia Sokołów i ich rodzin częścią na kwaterach zbiorowych, częścią zaś w pomieszkaniach prywatnych. Członkowie „Sokoła" krakowskiego i podgórskiego muszą ze swej strony poczynić komisyi ułatwienia i przyjąć, o ile kto może, odpowiednią ilość gości zlotowych. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła". Pomieszczenie pań sokolic i zajęcie się niemi przyjmie na siebie komitet pań, który zorganizuje prezesowa p. Turska. Dalsze obrady komisyi wypełniły badania nad rozmieszczeniem kwater, rozsyłką zapytań, kwestyonaryuszy i t. p.

Spółka kredytowa Tow. wzaj. ubezpieczeń. Dnia 22 b. m. odbyło się X. zwyczajne walne zgromadzenie Spółki kredytowej członków Towarz. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej dr Konstanty Lipowski, zaznaczając, że Spółka przez ośmiolecie swego trwania nadspodziewanie się rozwinęła i oprócz kredytu w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, rozporządza własnymi funduszami, które przekroczyły już milion koron.

Następnie dyrektor referent p. Edward Szancer złożył imieniem Dyrekcyi sprawozdanie za rok ubiegły, podnosząc normalny i stale pomyślny rozwój Spółki, mimo wzmagającej się konkurencyi instytucyi pozakrajowych. Stan pożyczek udzielonych członkom wynosi z końcem 1909 roku 13,755.253 koron 03 hal. Fundusze bezpieczeństwa bez tegorocznej dotacyi z czystego zysku wynoszą 568.378 koron 76 hal.

Na wniosek referenta Rady nadzorczej dra Faustyna Jakubowskiego uchwalono absolutoryum dla Dyrekcyi z czynności za rok 1909. Z czystego zysku uchwalono wypłacić 5 i pół procent dywidendy od udziałów, przeznaczyć na cele humanitarne i użyteczności publicznej 2000 K, resztę zaś w kwocie 19.298 K 96 hal. przelać do funduszu rezerwowego.

Na podstawie referatu dra Maryana Starzewskiego uchwalono na cele użyteczności publicznej następujące datki: Dar na szkoły kresowe 400 K, posag dla córki urzędnika a członka Spółki do rozdania w drodze konkursu 500 K, Radzie opiekuńczej 100 K, Straży polskiej 50 K, dla Przytuliska weteranów w Krakowie 150 K, dla Tow. kolonij wakacyjnych uczniów szkół średnich w Krakowie 250 K, dla Tow. w Kochanowie 150 K, Kołu panien opiekujących się zaniedbaną dziatwą 50 K, dla Tow. opieki nad młodzieżą 100 K, dla SS. Felicyanek na obiady dla biednych studentów 100 K, dla Zakładu im. Żurowskiej 150 K.

Uchwalono następnie wypłacić od przypadłych dywidend 5 i pół procent za czas od 1 stycznia do dnia uchwalenia dywidendy przez walne zgromadzenie.

Wreszcie po ożywionej dyskusyi uchwalono nieznaczne zmiany statutu na podstawie referatu wiceprezesa dra G. Ujejskiego.

Opieka nad upośledzonemi dziećmi. W uzupełnieniu naszego sprawozdania z kongresu opieki nad upośledzonemi dziećmi, zaznaczyć należy, że przewodniczący kongresu zapewnił, iż w Krakowie przy seminaryum żeńskiem powstanie w tym roku jeszcze klasa dzieci upośledzonych, gdyż jest tam siła ukwalifikowana w osobie obecnej na kongresie p. Maryi E. Teisseyre, nauczycielki seminaryum krakowskiego.

Restauracya kościoła św. Piotra w Krakowie. Staraniem komitetu restauracyjnego wyszło obecnie sprawozdanie z robót restauracyjnych, dokonanych w roku ubiegłym w kościele św. Piotra w Krakowie. — Sprawozdanie kasowe wykazuje 11.595 kor. 68 hal. w dochodach, a 14.445 kor. 78 hal. w rozchodach. Niedobór 2850 kor. 10 h. pokryto częściowo pozostałością kasową z roku zeszłego. Roboty restauracyjne, prowadzone pod kierunkiem architekta p. Hendla, wykonali pp. Kulesza (kamieniarstwo), A. Putz (marmoryzacya stiuków), L. Wiadrowski (roboty rzeźbiarsko-pozłotnicze), J. Adamski (roboty murarskie), A. Karwat (roboty ciesielskie) i firmy Zeleński i Zajdzikowski (roboty szklarskie).

Wyjaśnienie. Onegdaj w notatce o pożarze na Czarnej Wsi podaliśmy wiadomość, że ogień powstał z wybuchu prochu, skonfiskowanego pyrotechnikowi p. Mądrzykowskiemu. P. Michał Mądrzykowski prosi nas o wyjaśnienie, że proch ów nie jemu skonfiskowano, gdyż nigdy p. Mądrzykowski żadnego konfliktu z władzami nie miał. Od siebie dodajemy, iż proch ów skonfiskowano bratu p. Michała Mądrzykowskiego, Zygmuntowi Mądrzykowskiemu.

Straż pożarną wezwano wczoraj po godzinie 5 po południu do hotelu „Royal", gdzie bardzo wiele pokoi zapełniło się w ten sposób duszącym dymem, że goście z obawy pożaru poucieknli z nich, alarmując służbę hotelową. Przyczyny dymienia nie można było wyśledzić, przypuszczano więc, że gdzieś niepostrzeżenie powstał ogień i z obawy przed rozszerzeniem się pożaru na resztę ubikacyj zawezwano straż pożarną. Po dokładnem zbadaniu sprawy przekonano się, iż dymienie pochodziło wskutek silnej wilgotności komina, który dym kłębami wpychał do pokojów. Straż wróciła po kilkunastu minutach do koszar.

Wypadek przy pracy. Stefan Syrek, 15-letni praktykant tapicerski, doznał wczoraj po południu zmiażdżenia dwóch palców lewej ręki, nieostrożnie wsuniętych między tryby maszyny. Po opatrzeniu na stacyi ratunkowej polecono rannemu udać się na klinikę chirurgiczną.

Upadek z drabiny. Wczoraj po godz. 5 po południu zawezwano pogotowie na ulicę Ambrożego Grabowskiego, gdzie w swem mieszkaniu p. Józef C., fotograf, wskutek nieszczęśliwego przypadku spadł z drabiny i zwichnął sobie lewą rękę. Po opatrzeniu zostawiono go opiece domowej.

Represye oświatowe w Królestwie. Z Petersburga donosi pet. ag. tel.: Senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną Sawickiego i innych, w liczbie sześciu, skazanych przez Izbę sądową warszawską na zamknięcie w twierdzy na 10 miesięcy do 2 lat, za należenie do „Towarzystwa nauczycieli Królestwa Polskiego", „które wzięło sobie za cel bojkot szkoły rosyjskiej".

Zamknięcie „Domu polskiego" w Odessie. Pet. ag. tel. donosi z Odessy: Urząd do spraw Towarzystw i związków postanowił zamknąć Tow. oświatowe „Dom polski" w Odessie.

Uczczenie Konopnickiej. Z Nicei donosi „Kuryer warszawski" o skromnej lecz miłej owacyi, jakiej ze strony bawiących tam rodaków doznała Marya Konopnicka.

Istniejące w tem mieście Stowarzyszenie pod nazwą „Koła polskiego" (o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze. P. Red.), postanowiło zaprosić wielką poetkę na swego członka honorowego. W tym celu członkowie zarządu „Koła" udali się do mieszkania Konopnickiej z prośbą o przyjęcie tej zaszczytnej dla „Koła polskiego" godności. Przy tej sposobności wręczono poetce upominek pamiątkowy od Koła i Polaków, goszczących obecnie w Nicei. Był to olbrzymi kosz ponsowych azalii, białych bzów i konwalii, przybranych we wstęgi barwy narodowej. Wśród kwiatów znajdował się koszyk srebrny, z wytłaczanemi ręcznie scenami i ozdobami w stylu francuskiego odrodzenia, z napisem na drugiej stronie:

„Maryi Konopnickiej w hołdzie Koło polskie w Nicei w marcu 1910 r."

Poetce podziękowano za przyjęcie godności członka honorowego Koła i proszono zarazem o błogosławieństwo dla tej placówki polskiej na obczyźnie.

Samobójstwo księdza z nędzy. Z Cieplic telegrafują: Emerytowany 52 letni ksiądz Józef Kavka popełnił z nędzy samobójstwo.

Strajk policyantow. Z Paryża telegrafują: W policyi kryminalnej w Paryżu panuje wielkie rozgoryczenie, ponieważ dotychczas nie uwzględniono żądań urzędników tego wydziału co do podwyżki płac i t. d. Urzędnicy ci chcą przesłać prefektowi policyi, Lepinowi, ultimatum, w którym oświadczają, że jeżeli ich żądania nie będą uwzględnione do d. 30 kwietnia, rozpoczną strajk z dn. 1 maja.

Aeroplanem z Paryża do Brukseli. Z Paryża telegrafują: Francuski klub aeronautyczny wyznaczył 150.000 franków nagrody za pierwszą jazdę aeroplanem z Paryża do Brukseli. Klub ma wyznaczyć także nagrodę 50.000 franków za jazdę balonem z Paryża do Londynu.

„Republika noworosyjska". Z Noworosyjska telegrafują: Tutejszy sąd wojskowy zasądził 7 oskarżonych o zbrojny bunt na śmierć, 14 na roboty przymusowe, zaś 3 uwolniono. Sąd wniósł prośbę o złagodzenie kary.

Szaleniec w pociągu. Z Nowego Jorku telegrafują: W pociągu ekspresowym, zdążającym z Baltimore do Okio, jeden z podróżnych dostał napadu szału i dobywszy rewolweru, zastrzelił dwóch konduktorów. Wśród podróżnych powstała ogromna panika. Gdy pociąg przybył do stacyi Wilmington, służba kolejowa, nie mogąc ubezwładnić szaleńca, była zmuszona zastrzelić go.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiesnik zamianował przydzielonych do służby w ministerstwie robót publicznych koncepistów namiestnictwa: Wilhelma Hofmokla i Stefana Seferowicza komisarzami powiatowymi.

Namiestnik przeniósł lustratora lasów i dóbr państwowych, Stefana Studniarskiego z Muszyny do Lwowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi zamianowało oficyałów rachunkowych: Marcelego Fuksiewicza, Stanisława Kwaśnickiego i Wojciecha Cwynara, rewidentami rachunkowymi w IX kl. rangi.

Minister kolei żelaznych zamianował starszego rewidenta Zygmunta Senkowskiego w Krakowie naczelnikiem urzędu ruchu w Dębicy i tytularnego starszego komisarza budownictwa, Eugeniusza Völpla wk Lwowie, zastępcą naczelnika I sekcyi konserwacyi we Lwowie.

Zmarli:

Nicefor M a r e c k i, radca cesarski, emerytowany dyrektor ekspedytu przy sądzie kraj. w Krakowie, zmarł w 86 roku w dniu 25 b. m. w Jaśle. Znana to i bardzo szanowana postać w Krakowie, w którym przez kilkadziesiąt lat przebywał, jako urzędnik, wzór pracowitości, był dla wszystkich nadzwyczaj uczynny i cieszył się powszechną sympatyą.

Anna H a n u d o w a, wdowa po konduktorze kolejowym, zmarła w Podgórzu w 50 roku życia.

S. GUSEW-ORENBURGSKIJ.

„MISZA".

(Przekład z rosyjskiego).

W zapadłem powiatowem miasteczku obchodzono dziesięcioletni jubileusz popa, ojca Jakóba, proboszcza miejscowej cerkwi. Przez dziesięć lat swej duchownej służby, dla miłego i łagodnego charakteru, zaskarbił on sobie ogólną sympatyę, którą wyrazić mu chciano przez ofiarowanie wspaniałej ikony w dniu jubileuszu.

Po uroczystem nabożeństwie w cerkwi, gdzie zebrało się całe miejscowe towarzystwo i przedstawiciele władzy, poświęcono ikonę, poczem jubilat zaprosił wszystkich do siebie na przyjęcie. W małych, schludnych pokoikach rozgościło się całe towarzystwo. W jadalni zebrały się panie, pysznie odziane kupczychy i strojne damy wyższego towarzystwa: doktorowa, sędzina, aptekarzowa. W saloniku zasiedli panowie, a wśród nich wyróżniał się siwy poczciwy kupiec, „głowa miasta", z chytremi oczkami i długą brodą. Był także starosta, kupiec Ałuczysz, posiadający milionowy majątek, ale skąpy i składający coś ciągle „na czarną godzinę". Cierpiał jednak stale na dwa razy do roku napadający go nałóg pijaństwa i właśnie teraz był w początkach tego okresu. Chytremi oczyma spoglądał na obszerny, obficie zastawiony stół, niespokojny, w oczekiwaniu zaproszenia. Inni wesoło gwarzyli, lecz także zwracali zwrok swój w kierunku owego stołu, zastawionego winami i zakąskami, zawczasu badając to pole bitwy.

Nareszcie wszedł do sali jubilat i rzekł:

— Witajcie mi i darujcie, zatrzymano mnie, już 12 godzina, moi goście głodni pewnie... Mateczko — zawołał — kiedyż podasz nam herbatkę?

— Zaraz, zaraz — odezwał się dobrodusznoleniwy głos i za chwilę weszła, a raczej wpłynęła do sali otyła żona popa, w towarzystwie kucharki z tacą i zaczęła rozdzielać herbatę między gości.

— Herbatka, herbatka — odezwał się „głowa miasta", śmiejąc się dobrodusznie — ale przedtem nie zaszkodziłoby tak kieliszeczek... he... he... he...

Jubilat zakłopotany poprosił gości do stołu, wszyscy podchodzili i pili, życząc jubilatowi długich lat kapłaństwa.

Starosta, wypiwszy kieliszek, nalał sobie powtórnie szklaneczkę. Doktor, wziąwszy się ostentacyjnie do wina, dotknął tylko ustami kieliczka, „przez szacunek" dla jubilata, jak się wyraził. Naczelnik powiatu wypił kieliszek rumu, gdyż nic innegu nie pijał i uważał rum za najlepsze lekarstwo na wszystkie dolegliwości.

— Kto chory, niech rum pije — mówił zawsze i dodawał:

— Jak mi dolega reumatyzm, wypijam butelkę rumu i jak ręką odjął!

Doktor rzucił na niego jadowite spojrzenie.

Po wypiciu i zjedzeniu przekąsek wszyscy zajęli swe miejsca, poczęli pić herbatę i rozmowa ożywiła się znacznie.

Tymczasem jubilat podszedł do stolika, gdzie ustawiono ikonę i przyglądając się jej z zachwytem, rzekł:

— Interesuje mnie bardzo, kto malował tę ikonę, bo w tym obrazie znać talent malarski i artyzm; ja sam maluję trochę, więc znam się coś na tem. W tym chórze aniołów i pełnej miłości twarzy Chrystusa jest jakaś idealna myśl! Tylko prawdziwy artysta mógł to malować. Panowie pewnie w stolicy zamówili to dzieło.

Wszyscy zwrócili się i patrzyli na starostę, zaróżowionego od wypitych kieliszków i mrugającego oczami.

— Oj, batiuszka! ty dziesięć lat już u nas żyjesz, a ten cud przeoczyłeś!

— Jaki cud?

— He, he... Cudo nad cuda! Ja sam z początku wiary nie dawałem. Otóż jest u nas w więzieniu aresztant — taki głupkowaty, mizerny chłopak, ale artystycznych zdolności w nim bez miary. Jestem raz u dozorcy więzienia i spojrzawszy na jego ikony, zawołałem: Boże mój, kto to malował, cóż to za talent, powiedzcie, kto? A on, śmiejąc się, odrzekł: To więzienna robota, pewien aresztant to malował. A że właśnie powstał u nas projekt ofiarowania wam ikony, postarałem się więc o owego artystę.

— Cóż to za aresztant? — zawołali prawie wszyscy. — Za cóż on siedzi?

— Bóg wie! — odrzekł starosta — ja, co prawda, nie zainteresowałem się tem nawet.

— Ależ to wielki talent, jakże mi go żal — odpowiedział pop. — Przypomina mi to jednak, moi panowie, jedno zdarzenie z dawnych lat i pierwszych chwil mego kapłaństwa...

— Cóż takiego? Opowiedz nam, jubilacie.

— Zdarzenie bardzo interesujące, panowie, zwłaszcza teraz, kiedy mamy zamiar zakładać tutaj szkołę przemysłową. — Było to na cztery lata przed przyjazdem moim tu do was. Służyłem wtedy przy biednym, wiejskim kościółku, przeżywałem wtedy pierwsze lata mego kapłaństwa, byłem młody i... pragnąłem wszędzie myśl jakąś nieść i oświatę... by przebić mgłę... Widziałem tę ciemnotę ludzką i czułem całą trudność walki...

Idę raz wieczorem przez wieś i spotykam płaczącego strasznie chłopca, a przy nim włościanina, który z całej siły targał go za włosy i bił. Za cóż to, wołam, tak go bijecie! Panie, całą izbę nam węglem zasmarował, na płotach rysuje, a teraz na drzwiach dyabła namalował, nic mnie nie słucha i świń nie pilnuje!

Cóż to za dyabeł pytam, gdzież to? pokażcie, proszę! Zaprowadził mnie do swojego dworku, spojrzałem na drzwi i widzę: Tak, dyabeł, w całej swej postaci... i rogi i ogon i nogi, ale w tem znać rysunek niepośledni. Linie, proporcye, wszystko tak śmiałe, harmonijne. Zachwycił mnie ten dyabeł!

Więc on tak lubi rysować ten chłopak?

Panie, on ginie za tem, gałgan, a świń to mi nie pilnuje!

Na drugi dzień zaraz postarałem się, aby posyłać tego chłopca do szkoły; dałem mu ołówek i mówię panom, ten chłopak noce całe siedział i rysował. Nieraz ku wieczorowi biegł do cerkwi, kładł się na ziemi i wpatrując się w obraz Zmartwychwstania Pańskiego, kopiował go.

Z początku było to trochę nieudolne, ale widać w tem było rękę przyszłego artysty, a głównie była w tem dusza, był talent...

Ten chłopak stawał mi się drogim, blizkim, to był jeden z tych, jakich wielu może kryje się wśród prostych chłopskich dusz, rzadko wybijających się na szerszą arenę życia i sztuki, zawdzięczając chyba niezwykłym okolicznościom, by stać się takim, jak Łomonosow lub Ajwazowski, sławę swoich stron rodzinnych.

Dołożyłem wszelkich starań, by uczyć tego chłopca czytać i pisać i miałem szczerą chęć kształcić go wyżej, gdy pewien wypadek rozwiał wszystkie moje plany! Oto chłopak ten podpalił przez zemstę stogi zboża swego gospodarza, który wtedy bił go tak nielitościwie! Oddano go pod sąd, a że był małoletni, wymierzono mu karę bicia rózgami. Dowiedziawszy się o tem, porobiłem wszelkie starania, by go módz uwolnić od tej kary, nie udało się jednak i właśnie przyszedłem w pobliże sądu, gdy na dziedzińcu kończyła się wtedy nieludzka egzekucya. Nie pamiętam już, co się ze mną działo...

Pokłóciłem się wtedy z sędzią i obraziłem go, za co tenże sądownie mnie pozwał; doniosło się to do parafii nawet! Jednakże mojemu biednemu chłopczynie nic to nie pomogło. Natura jego dzika i nieokiełznana nie mogła przenieść tej kary, znikł bez wieści i parę tygodni nie było o nim ani śladu. Przeszukano wieś całą i sąsiednie wsie — nie było go.

Naraz dostaję wiadomość, że złapano go na granicy gubernii i przeprowadzono etapem do wsi. Zdziczał więcej jeszcze, a strażnik opowiadał, że patrzy strasznie z podełba, obdarty, nagi prawie, pytać go o co — nie odpowiada, wygląda, jakby gryźć chciał.

— Dałem mu pieniądz — rzekł strażnik — to spojrzał na mnie groźnie i rzucił go w trawę.

Umieszczono go w areszcie, ale tej samej nocy pamiętam, dusznej i ciemnej, spalił się dom sędziego, który wtedy zasądził go na karę bicia rózgami, a nad ranem pół wsi już prawie gorzało...

Wszyscyśmy znali od razu przyczynę pożaru. Chłopak uciekł wieczorem z aresztu i podpalał znów z zemsty za karę swoją...

Rózga, to głupie i nieludzkie narzędzie kary w więzieniach całej Rosyi, pchała ponownie do zbrodni to dziecko, które od swego kraju powinno oczekiwać oświaty i ratunku.

Od tego czasu przepadł już bez śladu!

Wkrótce i mnie przeniesiono do innej parafii, zawsze jednak myślałem o nim i trwożył mnie los jego i co się z nim dzieje. Czy wspomina mnie też kiedy i czy wie, że troszczę się o jego los, bo ta jego dola — to dola nietylko jednostki, to dola wielu.

Ojciec Jakób westchnął ciężko i zamilkł.

Mgła zadumy powlekła lica słuchaczy, a stary doktor przetarł oczy trzęsącą ręką i zapytał:

— A jak go nazywali, ojcze Jakóbie?

— Michał Wachirew — odrzekł tenże.

Doktor wstał po chwili i podszedł do stolika, gdzie stała cudowna ikona, a podniósłszy obraz ku światłu, zaczął go bacznie oglądać.

Naraz dostrzegłszy coś, podszedł do jubilata i rzekł:

— Czytajcie ojcze — i pokazał mu na odwrotnej stronie ikony podpis.

Ojciec Jakób spojrzał i zawołał:

— Ten obraz malował Wachirew!

Wieczorem, kiedy rozeszli się goście, poruszeni szczerze opowiadaniem jubilata, ojciec Jakób poszedł do więzienia.

Otrzymawszy, jako ksiądz, pozwolenie z łatwością, by odwiedzić więźnia, wszedł do ciemnej wilgotnej celi i ujrzał przy słabem świetle lampki niskiego, wychudłego chłopca w aresztanckiem ubraniu. Patrzył się dziko, niedowierzająco...

— Michał, Misza! Czyś to ty? — serdecznym głosem zawołał ojciec Jakób.

— Tak, to ja, — odrzekł więzień.

— Coś ty zrobił, za co cię uwięziono?

— Zabiłem człowieka.

— Za co?

Więzień dziko się spojrzał i ochrypłym jakby głosem odrzekł:

— Ot tak, przyszło samo, z zemsty...

Ojciec Jakób stał przed nim jak wrosły w ziemię, opuścił ręce bezsilnie, nie mając już słów... Żal straszny zalewał jego duszę. Czuł się winnym wobec tego człowieka, winnym za wszystkich... za jakieś niespełnione względem niego winy. Porwał by go stąd i zbawił, ale tego nie wolno, życie i prawo sądzi inaczej — po swojemu!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.